Nr. 10. Lwów, Sobota dnia 10. Stycznia 1885. **Rok III.**

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Pawła pust.
Jutro: Higieniusza.
Pojutrze: Arkadjusza.

Grecko katolickie:
S. S. Mład.
N. p. R. Hł. 6.
Melanyi.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły i lisy bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 55 m.
Zachód „ o 4 „ 20 „
Termometr — 1. Pogoda.

Głos mężczyzny na karnawał.

Z krańca Galicji, bo z Białej otrzymujemy pismo następujące:

Jedną z najgłówniejszych może przyczyn naszej materjalnej nędzy jest nieumiejętność oszczędzania.

Poniekąd zasadą naszego życia jest wydawać więcej niż się ma. Szczęśliwy, kto umie koniec z końcem związać. Liczyć, to rzecz naszych ekonomów, rządców, kucharek. Liczyć, to rzecz Niemców i żydów. My liczymy tylko z musu, gdy trzeba dług zapłacić, lecz ten kłopot zbywamy jaknajprędzej z głowy, myśląc sobie: bo czy to warto myśleć o tem? Jakoś się zapłaci...

Może awans, może gratyfikacja, ba, a może i loterja dopisze — tymczasem „jakoś to będzie".

Nieubłagany jednak rachmistrz—czas, który honorowo prowadzi księgi buchalteryczne społeczeństw, milcząco i poważnie zapisuje wszystkie pozycje należytości i zobowiązań.

Rok rocznie „Debet" nasz zwiększa się.

Rok rocznie, w bilansie ogólnym, zanotowani jesteśmy jako firma słaba, która dziś lub jutro runąć musi.

My niezaglądamy do tych nudnych rachunków, lecz uważnie przypatrują się im sąsiedzi, gdyż są naszymi wierzycielami.

Rok rocznie wciskają się do nas obce żywioły z coraz większą pretensją do praw gościnności, bo oni czują się u nas z dniem każdym więcej—u siebie.

Był czas, kiedy z ufnością polegaliśmy na naszem rolnictwie, jako na niewyczerpanej kopalni złota. Polska, to spiżarnia Europy, mówiono. Dziś i ta ostatnia hipoteka coraz więcej traci swą wartość, bo oto z za oceanu przybywa do nas Amerykanin, i oddaje konsumentowi swój towar taniej, niż my.

Ostatnia więc reduta została zagrożoną.

Ta niespodzianka obudziła na chwilę naszych rolników. W r. z. rozległy się gwałtowne nawoływania:*) baczność, ratunku!

Czy jednak zdobędziemy się na jaką reformę w naszym ekonomicznym życiu?

Dotychczasowe doświadczenie nas uczy, że zapału i serca mamy dużo, wytrwałości mało. Na pierwsze wezwanie stajemy tłumnie, rozgorączkowani, dla tego tylko, by znowu w miłą pogrążyć się drzemkę.

Podobni jesteśmy do rakiety, która, pryskając u góry w barwnych gwiazdach, olśniewa tłumy i budzi ich chwilowo, niestety, podziwienie. Mija parę sekund, iskry gasną, a na ziemię spada opalony kij.

Na temat naszych szkół, naszego przemysłu kopalnianego i fabrycznego śpiewano już wiele smutnych psalmów. Tych jednak pogrzebowych melodyj słuchamy niechętnie, bo one sprawiają migrenę i budzą zimne dreszcze. Głosy przestrogi mijają bez echa.

W tych dniach w szpaltach *Kurjera*, znów znalazł się głos jeden, głos kobiety, wzywający nasze panie do oszczędności i skromności w ubiorach, które pochłaniają szczupłe nasze majątki i są „niebezpiecznym i groźnym w następstwie zbytkiem". Być może, że ten głos, poparty przykładem Warszawy, obudzi ich serca, na które dzisiaj jeszcze liczymy, gdy śpiewamy: „O nie zginęła jeszcze ojczyzna, póki niewiasty w niej czują"...

Ów „głos kobiecy na karnawał" nie powinien jednak zabiegnąć tylko do obozu „płci pięknej", lecz i do „brzydkiej" która jest główną przyczyną strojenia się pań naszych w „cudze piórka".

Jeśli nerwy naszych mężów i ojców są tak czułe na spazmy żon i córek, niech młódź nasza solidarnie wesprze „wełniane reformatorki" naszego marnotrawnego życia.

Będzie to jeden krok naprzód, jeden plus więcej w rachunku ogólnym.

Zamiar tworzenia stypendjów*) z oszczędności „wełnianych wieczorków" tem większą powinien obudzić agitację za projektem.

Ubogi naród, który niema odpowiednich instytucyj, zmniejszających ciężary obowiązków jednostek, ma prawo żądać i żąda od tych jednostek chwilowego zastępstwa, podwójnego trudu.

Rok Nowy zwykle ludzie witają z pewną nadzieją doczekania się lepszej doli i szczęścia. Wyobrażamy sobie, że ze starym rokiem grzebiemy wszystkie stare długi, zawody i cierpienia, że nowe młode dziecię przyniesie nam odkupienie starych grzechów.

Gdy rzucony projekt przyjdzie do skutku, nadzieja lepszej doli choć małym ognikiem zabłyśnie, stanie się realną cyfrą, bo zrobi szczerbę w występnych naszych przyzwyczajeniach, bo rzuci nowe ziarnko tej cnoty, którą nazywamy umiejętnością oszczędzania.

Dopóki ta cnota nie wejdzie w krew naszą, ciągle musimy powtarzać smutną groźbę francuskiego ekonomisty: „Narody, które nie umieją oszczędzać, muszą zginąć z powierzchni ziemi." (Say). *Br. Rawicz.*

*) Pisma warszawskie podnosiły jak wiadomo sprawę kongresu ziemian i inne projekta. Obecnie Towarzystwo opieki nad przemysłem i handlem w Warszawie tą kwestją się zajmuje.

*) W naszych stosunkach galicyjskich nie jesteśmy za obracaniem dochodu z wieczorków „wełnianych" na stypendja szkolne. Stypendjów studenckich w szkołach wyższych mamy dosyć. Ale jest mnóstwo innych potrzeb lokalnych: potrzeby dziatwy szkół ludowych, straży ochotniczych, szkół rzemieślniczych itp.

Uwagi Rusina.

II. Jak powiedziałem poprzednio, co zresztą zauważył autor w notatkach Kiełsijewa, „ludowi ruskiemu podobała się wiara moskiewskich żołdaków" bo ona „twardsza" — być może. Jednakowoż lud ruski, jak zawsze i jak tego dowiódł Dragomanow w swoich krytycznych rozbiorach pieśni ludowych, żadnego wypadku w swojem życiu nie pominął, któregoby nie poddał często surowej ale zdrowej krytyce. Mieliśmy np. sposobność słyszeć anegdotę z ust starego wieśniaka w powiecie Brzeżańskim, która najlepiej ilustruje to, czy rzeczywiście galicyjski lud ruski tak wysoce cenił nabożeństwo sałdatów. Przytaczamy tę anegdotę dosłownie z naszych notatek:

„Bo to proszu pana, jak iszły Moskali pomahaty naszomu Najjaśnijszomu byty Wengriw, to stojały ony i w naszom seli. Zdorowe buło ta szcze i twerdoi wiry. Ale jak czasom. Łuczyłosia, szczo zlisnyj Moskal, to jak to każut ne ino mami ta szcze światomu nakław. Piszow baczyte Moskal konie krasty. Iduczy poszeptuje skriś do medałyka so światym Nykołaju: „Światyj otec Nykołuszka, pozwól meni koni wkrasty, a wkradu to i ty poidesz i ja poidu". Nu ba ne wtiaw a szcze wyważywszy dweri i po spyni wid gospodara distaw. Jak i ne rozlutuje moskałysko, jak ne stane klaty. Baczyte, zirwaw medałyk iz szyi i slidom wolik za soboju ta szcze wereszczaw na ciłe horło: światyj otec Nikołuszka ne daw wkrasty konie, to stupaj piszky".

Inna rzecz, że od czasu jak proces Olgi Hrabar i spółki zrobił ks. Naumowicza w oczach ludu ruskiego męczennikiem, jak usunięcie ks. metropolity Sembratowicza i w ślad zatem nasłanie jezuitów i zmartwychwstańców do kraju, wywołało ogólne niezadowolenie wśród całej masy narodu ruskiego w Galicji i na Bukowinie, że mówię wśród masy ludu w pewnych okolicach przejawiają się pewne skłonności do prawosławia lecz czyż to, czy (w danym razie) zmiana obrządku zasługuje zaraz na nazwę moskalofilstwa. Wszakże na Ukrainie 15 miljonów małoruskiego ludu (nie licząc sekt innych) wyznaje prawosławie, a mimo to nienawiść do wszystkiego co rosyjskie, system zachowawczy swej odrębności duchowej i etnograficznej zupełnie nie daje dowodów moskalofilstwa u zakordonowego ludu ruskiego.

Jasne więc, że moskalofilstwa takiego, któreby spowodowało lud małoruski do porzucenia swoich obrzędów narodowych, swego języka, zniweczenia charakteru etnograficznej odrębności od charakteru ludu rosyjskiego nie było nigdy. Było carofilstwo może i ujawnia się ono tu i owdzie w kraju, lecz na to znów najlepszem lekarstwem owe tysiączne dobrodziejstwa, któremi panujący dom w Austrji prawie codziennie lud ten obdarza. Lud ruski zresztą znosi swoją dolę spokojnie; on wierzy i stoi mocno w tem przekonaniu, że „Najjaśniejszyj Pan Bat'ko — tak pany ne dajut" — pracuje na swej ojczystej glebie uczciwie i spokojnie i chociaż tak mocno obciążony podatkami, to w miejscowościach, gdzie stoi on pod wpływem i moralnem kierownictwem dobrego naczelnika gminy lub zacnego kapłana, tam oparł się on nietylko pokusie do marnotrawstwa i pijaństwa ale sam garnie się do szkoły, ba nawet rządzi się bardzo dobrze pod względem ekonomicznym, zakładając kasy pożyczkowe, spichrze gminne, fundusze gminne, kupując nawet większe obszary pola lub lasu.

Cześć ruskiej arystokracji ducha, która hołdując ideałom czysto-narodowym brata się z ludem, kojarzy się z nim w jedną wielką i nierozerwalną rodzinę. Przyczyny tego w tem szukać należy, że inteligencja wyszła właśnie z ludu i czem raz więcej rekrutuje się jej z tegoż ludu; że syn wyniesiony z pod niskiej strzechy ojcowskiej przeświadczenie, jak tam pod tą strzechą ciemno jeszcze i głucho — zwraca później ten święty i wielki dług — niosąc i szląc pod te strzechy w imię słów Szewczenki: „Obnimiteż braty moi i najmenszoho brata" słowo otuchy, słowo prawdy, słowo oświaty ujęte w granice moralności i trzeźwości, ujęte w formę przystępnie nauczającą.

Gdyby to zbliżenie się inteligencji do ludu leżało w ukrainofilstwie jako w propagandzie demokratyczno-socjalistycznej, to objaw ten musie-

libyśmy uważać za zgubny, za uwagi godny fenomen, za świeży wybryk ruskiego fatum, ruskiej doli. Szczęściem jednak tak nie jest. Według naszego zdania nic lepszego stać się nie mogło jak to, że sfery rządzące już w samym początku odebrały kupce radykałów ochotę do propagandy swoich mrzonek. Teorje bez planu na przyszłość, bez żadnej pozytywnej budowy — jątrzą tylko, rozpalają. Każdy objaw odradzania się społeczeństwa winien wypływać z przeszłości a pogodzony z teraźniejszością — winien rokować realne nadzieje na przyszłość. Czy socjalna rewolucja odpowiada temu zadaniu, czy nie spełniła by ona misję swoją w przyszłości wątpimy o tyle, o ile żaden z apostołów tych idei o przyszłości dla nich na serjò nie myślał. Dzisiejszy stan demokratyczno-socjalistycznej propagandy poucza nas, że wybuch jak każdy wybuch zburzył by wiele a zbudowałby chyba okrągło powiedziawszy nic. Św. i nieodżałowanej pamięci Włodzimierz Barwiński znał znakomicie cały rozwój socjalistycznej nauki a że nie widział w nim nic korzystnego dla swego narodu, na to zostawił nadto wymowne świadectwa w niezliczonych artykułach ogłoszonych drukiem w czasopismie „Prawda.“ Wierny słowom Szewczenki:

Obnimites braty moi
Dumajte, czytajte

przez lat trzy nakłaniał do tego swój naród, kierując ze świadomością biegłego sternika ruchem partji postępowo narodowej. Nie drażniąc, nie jątrząc dalej już i tak za wielkich ran w organizmie Rusi — więcej zdziałał za lat trzy jak cały ruch młodoruski przed 1880 r. On umiał zdobywać serca przez to, że służył wiernie ideałowi prawdy, że nieskalany niczem ideje swoje głosił jawnie i rozumnie. Dziś gdy jego nie stało, łatwiej tej garstce, która mieni się partją ukrainofilów radykalniejszego kierunku rzucić cień, choćby i na sztandar wywieszony ręką Barwińskiego, głosić, że o to w Galicji partja młodoruska niby nie była zrobiła, gdyby nie kupka radykałów — i tak niechcący żądać od całego ruskiego ruchu postępowego egidy dla Franka z przekonań radykalisty i racjonalisty najczystszej wody, któremu jednak nawiasem powiedziawszy autor zanadto wiele zasług przypisuje *).

*) Iwan Franko, talent na wskroś eucyklopedyczny. Pisał wprawdzie w ciągu ostatniego dziesięciolecia wiele i na różne temata, ale jednak w pracach jego nie widać jeszcze żadnego z góry wytyczonego kierunku. W niektórych pismach swoich np. w psychicznem studjum „Na dnie“, dał dowody, że umie kreślić stosunki, wśród których przebywał. Naskładał wiele wierszy pod pseudonimem „Myron“. W powieściach sili się na tworzenie typów o radykalnych poglądach. Takimi np. bohater w jego powieści z XIII stulecia.

Nie przeczymy, że do założenia gromadki radykalistów ruskich przyczynił się pobyt Dragomanowa w Galicji, że siły ich wzmocniły się przez zapoznanie się bliższe z pismami rosyjskich radykałów, lud jednak ruski przejrzał nie pod wpływem ludzi tego odcienia, ale pod wpływem dwóch ludowych towarzystw oświaty „Proświty“ i „Towarzystwa Kaczkowskiego“, z których pierwsze osobliwie postawiło sobie za zadanie: stawić po kraju rozsadniki światła i nauki przez zakładanie czytelń.

W obecnej chwili rzeczy tak stoją, że lud ruski śpiewa z takim samym zapałem piosnkę Czabińskiego „szcze ne wmerła Ukraina“, jak i piosnki galicyjsko-ruskich poetów „Szczast' nam Bożе“ „myr wam bratia“ i t. d., że on pod wpływem licznych, do ducha jego zastosowanych, czasopism i wydawnictw traktujących o jego oświeceniu, o podniesieniu moralności wśród niego, przychodzi czem raz bardziej do poznania swoich praw narodowych, że interesuje się już swoją przeszłością, że partja młodoruska, wśród której jaśnieją imiona takich ludzi jak dr. E. Ogonowski; dr. A. Ogonowski; Wachnianin Anatol; Nahorny; Aleksander Barwiński; Emil Partycki; ks. Siczyński; Romańczuk; Linyński; Korneli Ustyanowicz i t. d., czując czem raz silniejszy grunt pod nogami wpływa na młodszą generację i zapewnia w ten sposób nieśmiertelność narodowej idei. Myśląc o kupce naszych radykałów, którzy o tem tylko marzą, aby na miejsce wyżej wymienionych imion wpisać w serce narodu imiona swoje, nie wahamy się dać im apostrofę w formie słów Szewczeńki.

...A to zalizete na nebo:
I my — ne my, i ja — ne ja!
I wse te baczyw wse te znaju
Ne ma ni pekła ani raju
Ne maje j Boha, tilki ja,
Ta kucyj nimec uzłowatyj
Ta j bilsz nikoho...

Błędne drogi, któremi postępuje partja starego taboru, dzisiaj już nie jest tak straszną dla postępowców. „Słowo“ i „Prołom“ znajdują czem raz mniej zwolenników wśród małoruskiej inteligencji, która czytuje przecież głosy prawdziwych Rosjan o działalności tych organów, a tem mniej wśród ludu, który ich bazgraniny nie rozumie.

Lud ruski pamięta, że pierwszy Wiec ruski był dziełem ś. p. Barwińskiego i pamięta te słowa, które wypowiedział on na tym Wiecu: *Nie masz możliwej rzeczy, którejby w konstytucyjnem państwie nie osiągnął naród znający siebie i postępujący drogą legalną*“. Pp. Płoszczańskiemu i Naumowiczowi potrzebny był dłuższy ruch po tak długim spoczynku. Odbywszy przejażdżkę po Rosji, wracają nie przywożąc ze sobą nic nowego prócz starej piosnki na starą nutę. Ręczymy, że praktyczny i trzeźwy z natury lud ruski, prowadzony do tego wprawną ręką swoich narodowców nie pójdzie na lep, i że w danym razie apostołów moskiewskiego panslawizmu tak samo napiętnuje mianem zdrajców sprawy narodowej, jak napiętnował nią Bohdana Chmielnickiego po poddaniu Ukrainy Zadnieprzańskiej Moskwie.

Tyle byłoby co do trzech pierwszych tez, które postawił nasz autor na czele swego artykułu. Co do czwartego punktu, zdaje mi się nie potrzeba było dawać żadnej rady rządzącym sferom w Galicji. Rządzące sfery, dały dotychczas dowody może nadto wielkiej i niepotrzebnej nawet czujności nad ruchem ruskim. Raczej należało się było zwrócić do kierowników postępowego i iście narodowego ruchu ruskiego w Galicji ale nie z żądaniem „tolerancji cudzego zdania“ (czytaj: zdania radykalistów), ale z żądaniem, aby kierownicy ci prowadzili dalej akcję swoją w imię idei, głoszonych przez Szewczenkę, w imię sztandaru dźwigniętego ręką i pracą ś. p. Włodzimirza Barwińskiego: „Rusini winni być Rusinami tylko więc dążyć winni do duchowego separatyzmu tak z Rosją jak i z Polską, bo Ruś dla Rusi“. Aby cel ten osiągnąć, powinna dojrzała inteligencja ruska wśród należytej organizacji ująć silną dłonią ster nawy narodowej polityki i narodowej oświaty.

„Moralność zasadniczem prawem historji i kultury narodów“ — powiada francuski myśliciel ks. Gratry. Pod moralnością w tym razie rozumiemy punktualne spełnianie świętych obowiązków obywatelskich drogą umiarkowania, drogą

AL FRESCO.

NOWELA

przez

OUIDĘ.

(Ciąg dalszy.)

Niestety! po raz to pierwszy w życiu słyszałem nazwisko tak wielkiej znakomitości, jak M. Brown. Lady Charterys musiała mnie wziąć za dzikiego człowieka. Prawda, że jej się wzajemnością odpłacam Jak dzika Indjanka zajętą jest jedynie piórami, perłami, świecidłami: wszystko, cokolwiek jest poważniejszem, sztuka, wiedza, filozofja, obcem jest dla niej; myśli jej błądzą ograniczone w ciasnym zakresie błahości, samolubstwa i nicości umysłowej. W ogóle Angielki nie podobają mi się, brak im szlachetności i powabu w ułożeniu; oglądają się, przypatrują się w sposób nieprzyjemny i prawie nieprzyzwoity; bądź co bądź, pragną zwracać na siebie uwagę mężczyzn. Nieraz mnie to już uderzyło, kiedy te panie przychodzą oglądać balową salę i mnie się nie żenują. Ubrane są wprawdzie nader wykwintnie, dość długo żyłem w Paryżu, abym mógł o tem sądzić, ale równie ich ubiór, jak rozmowa i układ nacechowane są zawsze pewną ekscentrycznością. Nie mają one ani powabu Paryżanek, ani uroku naszych rodaczek, nawet naszych wiejskich dziewcząt, co idą czerpać wodę u źródła Cerici, albo dźwigają morskie rośliny w Amalfi.

A propos wiejskich dziewcząt, powiem Wam, drogi Ojcze, że za przedmiot moich fresków obrałem sobie sielanki Teokryta. Jest to niewyczerpane źródło uroczych pomysłów. Nazajutrz po moim przyjeździe lady Charterys zapytała mię, ile sądzę, że mi trzeba będzie czasu do wykonania mego dzieła. Najmniej rok — odrzekłem — a może i dwa. Z wielkiem zadziwieniem rzekła Mylady: „Ja myślałam zawsze, że wszystko będzie ukończone w połowie jesieni“. W takim razie, przerwałem z żywością, jedyna rzecz, która pozostaje pani do uczynienia, jest sprowadzić w miejsce artysty malarza dekoracyjnego; nie brak ich do wyboru w Londynie i w Paryżu. Na te słowa większe jeszcze zdziwienie odmalowało się na jej twarzy i odeszła w milczeniu.

W skutek tej rozmowy napisałem do niej krótki bilecik z prośbą o zerwanie naszego układu i upoważnienie mnie do odjazdu. Odpisała mi natychmiast równie krótko, prosząc abym dalej prowadził dzieło moje, chociażby wykończenie jego i dwóch lat wymagało. Książęca para, tu oczekiwana, odłożyła swą bytność na później; nie wiem, którzy to są książęta, ale zgodziłem się dłużej pozostać, a co więcej, wyznać muszę, uczyniłem to z niemałem zadowoleniem.

Robota sama przez się zajmuje mnie i jest mi przyjemną; a po tylu latach niedostatku, samotności i codziennej walki z nędzą sama myśl, że się ma jutro zapewnione, jest niewymownem uspokojeniem. Tutaj cały oddać się mogę sztuce, nie potrzebuję się troszczyć o zapłatę mieszkania, ani o to, czy mam w kieszeni kilka groszy na filiżankę kawy. Jedyną rzeczą, której dotąd przyszło mi zazdrościć wybrańcom fortuny, jest ich niezależność.

Pewnego wieczoru lady Charterys kazała mnie ustnie przez służącego poprosić do siebie na obiad w towarzystwie obecnych gości i groźnej lady Cairnworth; znalazłem ten sposób zaproszenia nie dość grzecznym i również ustnie kazałem przeprosić, iż nie mam czasu. Nazajutrz napisała słówko, oświadczając, że życzy sobie ze mną pomówić; nie mogłem więc uniknąć spotkania. Zastałem ją w mniejszym salonie, istnem muzeum starej porcelany saskiej i sprzętów z czasów Ludwika XIV białych ze złotem; po raz pierwszy Mylady raczyła mnie powitać podaniem ręki. I znów wydała się zdziwioną, gdy zaledwie dotknąwszy się końców jej paluszków, głębokim odpowiedziałem ukłonem. Dla czego pan nie przyszedłeś do nas na obiad? — zapytała tonem raczej szorstkim, niż uprzejmym, który zdaje się być właściwym całemu towarzystwu.

—Byłem zajęty pracą — odrzekłem — a przytem nie wiedziałem, iż w Anglji jest zwyczajem zapraszać ustnie przez służących.

Zarumieniła się lekko. A! przepraszam pana — odrzekła zawsze tym samym urywkowym tonem — proszę wierzyć, że nie miałam zamiaru panu uchybić. Sądziłam, iż musisz pan być znudzony jednostajnością osamotnienia! My tu wszyscy z nudów umieramy, chociaż dla odmiany zapraszam moich gości serjami tylko tygodniowemi. A teraz czy pan przyjdziesz, skoro pana zaproszę?

Cóż miałem jej powiedzieć? Nic innego, tylko prawdę; a prawdą jest, że nie mam ubrania — ani kawałka ubrania, stosownego do wejścia w towarzystwo. Wyznanie to dla wielu byłoby nadmiarem upokorzenia, mnie prawie nic nie kosztowało.

— Czemuż pan — zapytała z nowem zdziwieniem — nie zatelegrafujesz po swoje rzeczy do Rzymu? Kamerdyner mógłby je panu przysłać.

Nie mógłem się wstrzymać od śmiechu...

— Muszę pani całą prawdę wyjaśnić — odpowiedziałem — a ta jest, że kamerdynera nie mam, a ubioru wieczornego nie posiadam ani w Rzymie, ani nigdzie. Myślałem, że p. Hollys uprzedził panią o niedostatku mych funduszów i o tem, że byłem zagrożony głodową śmiercią, gdyby nie nastręczona mi praca w pani zamku.

Na te słowa lady Charterys zbladła, co mię nawiasem mówiąc, utwierdziło w tem przekonaniu, że nie używa sztucznych środków do upię-

prawa. Samo przez się rozumie się, że w takim razie wszelkie teorje garstki przespołeczniaczy — radykalistów, racjonalistów powinny dla dobra odradzającego się narodu, stać jak najdalej od tej pracy narodowej. Ostrzegać przed niemi należy młodzież kształcącą się — chronić przed niemi należy tem bardziej lud, jeśli niechce się dopuścić tego, aby pierwsza nie zawróciła sobie głowy sofizmatami i nie popadła w wir możliwego obłędu, a drugi t. j. lud aby nie wychwycił się z trybów prawa i wstąpił na tor żądań i marzeń najpierw nie legalnych, powtóre wręcz przeciwnych porządkowi społecznemu a po trzecie nie mających w Galicji najmniejszej racji bytu.

Zupełnem ignorowaniem zaślepionej agitacji zwolenników teorji Łamańskiego wzmocni się partja postępowa ruska na wewnątrz. Solidarną godziwą dążnością wszystkich swoich odcieni sprawi ta partja, że cała masa galicyjskiego i bukowińskiego ludu, widząc w działalności przodowników swoich zbawienne dla siebie skutki, tylko za nią pójdzie—a zakordonowi małorusini w Rusi galicyjskiej uznają kotwicę swoich nadziei na przyszłość.

Mizerja w szkolnictwie ludowem.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy doniesienie z wychodzącego w Kołomyi *Głosu nauczycielskiego* rozporządzenie pewnej okręgowej Rady szkolnej, nakazujące nauczycielowi, aby 300 dzieci sam jeden uczył. z powodu bowiem znacznie uszczuplonego funduszu szkolnego krajowego w rubryce kosztów na rozszerzenie szkół istniejących przez dodawanie nowych stałych lub równorzędnych klas z drugim osobnym nauczycielem ani mowy być nie może o zaprowadzeniu w szkole tamtejszej równorzędnej klasy. Przytem dodała ta Rada okręgowa uwagę, że jeżeli nauczycielowi szkoły tamtejszej z taką trudnością przychodzi wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków z powodu licznej frekwencji—wolno mu z posady zajmowanej w każdej chwili zrezygnować, a znajdzie się inny kandydat, który trudnościom tym podoła.

Myśmy uznali takie rozporządzenie za wręcz naruszające ustawę szkolną. *Nowa Reforma* zaś pisze:

---

kszenia swej cery, i że jej rumieniec świeży jak listek różany jest całkowicie samorodnym.

— Ach, jakże mnie to boli! Jakże mi przykro! — szepnęła z rozpaczą zupełnie tak, jak gdyby była sprawczynią mego ubóstwa. — Ale czyżbym nie mogła?... Czy nie można kupić? Ja panu dostarczę pieniędzy, ile potrzebujesz.

— Wybacz pani — przerwałem nieco urażony — dopóki jestem tutaj, niczego mi nie potrzeba. Zmuszony byłem tylko wyjaśnić pani moje położenie, aby nie być posądzonym o nieczułość na uprzejme jej zaprosiny — to wszakże nie nadaje pani prawa sprawiania mi ubioru,j ak pani sprawiasz liberje upudrowanym lokajom, zapełniającym jej przedpokoje. Skoro ukończę podjętą tu pracę, wolno będzie pani ofiarować mi nagrodę, jaką pani sama wraz z areopagiem swych przyjaciół osądzisz za właściwą; jeżeli przeciwnie pani nie będziesz zadowoloną, wtedy nie żądam żadnego wynagrodzenia; zawsze jeszcze pozostanę jej dłużny za ten rok, spędzony na miłej pracy, z umysłem wolnym od trosk codziennych, towarzyszących ubóstwu.

Lady Charterys za całą odpowiedź uprzejmie mi się ukłoniła i wyszła.

Miałem poczucie, że w tem naszem spotkaniu zwycięstwo po mojej zostało stronie, co nie lada było tryumfem dla człowieka, nie posiadającego ubrania.

Lady Charterys nie wyobrażała więc sobie dotychczas, że może istnieć człowiek bez fraka i kamerdynera! Odtąd przynajmniej nie będzie uważała mnie za równego z kupcami i fabrykantami w Londynie, Paryżu lub Wiedniu, którzy jej potrzebnych rzeczy dostarczają; tym z pewnością na tak koniecznych przedmiotach nie zbywa. Co do mnie, surducik mój moltonowy w lecie, a bronzowy aksamitny w zimie całkowicie mi wystarcza. Czemuż tylko, niestety! nie posiadają przymiotu wiecznotrwałości?

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Fakt, przez pismo to podany, jest tak rażący, że nie przypuszczaliśmy nigdy, aby coś podobnego stać się mogło. Żadną uchwałą sejmową nie można tego usprawiedliwić. Sejm— kiedy wzywał do oszczędności w wydatkach na szkoły ludowe, nie miał, nie mógł mieć na myśli, żeby można pozostawić jednego nauczyciela przy 300 dzieciach, choćby z półdzienną nauką. Toby już nie była szkoła, ale miejsce chwilowego przytułku dla dzieci, bez żadnego dla nich umysłowego i moralnego pożytku—miejsce prawdziwej męczarni dla nauczyciela".

Z prowincji.

(F. L.) **Żółkiew, 8 stycznia.** W ubiegłą sobotę odbył się w Czytelni miejskiej wieczorek wokalno-deklamacyjny, poprzedzony odczytem dra Sylwestra Drzymalika: „O desinfekcji w obec chorób zakaźnych". Krótką lecz treściwą rozprawę tę prelegenta wysłuchało audytorjum z wielką uwagą, wyrażając swe zadowolenie najzupełniejsze grzmiącymi oklaskami. Po odczycie odśpiewał niedawno powstały zdwojony kwartet męzki pieśń „Panie!" „Des Jägers Abschied" Mendelsohna i „Kałynu" Wachnianina, zbierając za swe chęci najlepsze, które przy wytrwałej pracy mogą z czasem doprowadzić do świetnych wyników, serdeczne aplauzy. Najlepiej jednak przypadła wszystkim do gustu humorystyczna „Azbuka" odśpiewana przez chłopaków wiejskich z Winnik pod kierownictwem p. Borowskiego. Numer ten programu wywołał przeciągłe oklaski, z czego pars leonina należy dr. Drzymalikowi, który między Winniczanami w zakresie śpiewu cerkiewnego i towarzyskiego zdumiewające osiągnął rezultaty. Z powodzeniem także deklamował pan Sochocki (junior) „Anioła upadłego" Romanowskiego i wstęp do „Marji" Malczewskiego.

Prezesem Czytelni miejskiej wybrano jednogłośnie na rok następny dotychczasowego prezesa p. Alfreda Kinzego.

W dzień Nowego Roku odbył się w uroczysty sposób akt wręczenia dyplomu honorowego obywatelstwa miasta Żółkwi tutejszemu staroście panu Józefowi Geringerowi. Liczną deputację, złożoną z członków Rady miejskiej i Zwierzchności gminnej, prowadził burmistrz p. Niementowski, który w wymownych słowach skreślił 11-letnią działalność p. starosty, skierowaną ku dobru i pożytkowi miasta i całego powiatu. Po nim przemawiali jeszcze pp. Karez, Zonner, Jezierkowski, Aufszauer Leon, włościanin Hałapac po rusku i inspektor szkół p. Siarkiewicz. Na wszystkie te przemówienia odpowiadał p. starosta, wzruszony do głębi tymi oznakami czci i przywiązania do jego osoby.

Na ostatniem pełnem posiedzeniu Rady miejskiej uzupełniono liczbę assesorów p. Ignacym Cukrem, niektórym urzędnikom miejskim popodwyższano płacę lub też przyznano im remunerację, podwyższoną płacę służbie policyjnej, prywatne podania o zapomogi załatwiono przychylnie, w ogóle zamknięta dotąd hermetycznie w sprawach pieniężnych dłoń Rady miejskiej okazała się przy schyłku roku nader szczodrą i dobroczynną.

Ruch wyborczy do Izby handlowo-przemysłowej wielki, krzątanina ogromna, mury zalepione plakatami, dawno już umarli z grobu wstają i kładą swe podpisy na kartach legitymacyjnych za kandydatami, jak n. p. niejaki nieboszczyk Michał Boraczewski, na godzinę 4 popołudniu zwołuje zgromadzenie rzemieślników celem napędzenia nieboszczyków do grobów a zażądania tłumaczenia od ich wskrzesicieli.

Entomologja i medycyna sądowa.

Istnieją kwestje, w obec których medycyna sądowa znajduje się w nader kłopotliwem położeniu; ma to miejsce mianowicie wtedy, gdy jej eksperci stają przed trupem zeschłym, przywiedzionym do stanu mumji, i nie są w możności wskazać ani przyczyn śmierci, ani oznaczyć czasu, w którym zgon nastąpił.

W tym razie orzeczenie pewne zdaje się być niemożliwem, a jednak p. Brouardel powziął myśl, która posłuży niewątpliwie do rozwiązania tego trudnego zadania. Opiera się on mianowicie na wskazówkach, jakich dostarcza obecność na zwłokach licznych szczątków owadów z rzędu cholików (Acarina). Owady te zjawiają się z dziwną systematycznością na trupie, jeżeli ten nie jest pomieszczonym w miejscu szczelnie zamkniętem. Brouardel myśl swą zakomunikował entomologowi Mégninowi i zobowiązał go do sprawdzenia jej w praktyce. Rezultaty pozyskane przez Mégnina, upoważniają go do wniosku, że dotąd medycyna sądowa może opierać się z równą ufnością na entomologji, jak na fizjologji i patologji, i dostarczać sądom pewnych wskazówek.

Wyniki spostrzeżeń Megnina podajemy w streszczeniu: Trup, powiada on, pozostający na otwartem powietrzu, staje się niezwłocznie zdobyczą licznych legij owadów, które znoszą jajka na powierzchni ciała nieboszczyka, po tych zwłaszcza miejscach, gdzie znajdują się otwory naturalne. Poczwarki z owych jajek wylęgłe, przedzierają się we wszelakich kierunkach wewnątrz ciała trupa, żywiąc się jego sokami, i głównie przyczyniają się do rozkładu zwłok. W ten sposób napastują ciało najpierw owady dwuskrzydłe (Diptera), trupnice (sarcophaga) i niektóre gatunki żuków tego pokrywych (Coleoptera), wdzierających się pod skórę. Poczwarki dwuskrzydłych w połączeniu z larwami żuków, pochłaniają prawie w zupełności części płynne trupa, doprowadzając go do tego stanu, że pozostaje tylko szkielet, przesiąkły kwasami tłuszczowemi, czyli tak zwanym tłuszczem trupim.

W takim stanie ciała nieboszczyka, zjawiają się z kolei na niem skórniki (Dermestes), które pożerają do szczętu całą pozostałość materyj tłuszczowych. Po operacji skórników trup reprezentuje rodzaj mumji; części organiczne zeschłe, ścięgna, skóra i mięśnie, oszczędzane dotąd przez goszczące na ciele gatunki owadów, są z kolei niszczone przez mrzyki (Anthrenes) i roztocze czyli tak zwane „Moliki" (Acarina), z rodzajów mianowicie Tyroglyphus, które rzucają się na zwłoki w miljardowe ljiczbie. Potworki te pochłaniają ostatnie ślady materji organicznej, w miejsce której pozostawiają materję pyłkową, pokrywającą kości, złożoną wyłącznie ze szczątków tych owadów oraz z ich wypróżnień.

W operacie więc rozkładu ciała ludzkiego i w ogóle zwierzęcego, przyjmują z kolei udział Roztocze, Skórniki i Mrzyki. Opierając się na tych danych, Mégnin zdołał oznaczyć w przybliżeniu czas śmierci ośmioletniego chłopca, którego zwłoki znaleziono w dzielnicy Gros-Caillou w Paryżu, pomieszczone w skrzyni od mydła. Trup przedstawiał wyschłą mumję; niezliczone skorupki poczwarek trupnic i lucyli ścierwnej (Lucilla cadaverina) wskazywały operatorów z pierwszego roku. Skorupki zaś larw skórników i mrzyków, oraz szczątki gatunków Tyroglyphus longior i Siro, uwidoczniały ślad pracowników z drugiego rocznego okresu. Na podstawie tych spostrzeżeń, Mégnin orzekł, że śmierć chłopca nastąpiła mniej więcej przed dwoma laty. Co więcej, liczne szczątki pasożytnej wszy, pokrywające całą głowę dziecka obłożoną strupami, wskazywały, że nieszczęśliwa ta istota zmarła w najzupełniejszem zaniedbaniu, pożerana literalnie za życia przez robactwo. W zwłokach znów nowonarodzonego dziecka znalezionych w innej miejscowości, nie tyle wyschłych co poprzednie i wydających jeszcze woń, silnie cuchnącą, rozpoznano jedynie szczątki Lucyli ścierwnej i Fory (Phora atterina) co okazywało, że trupnice dwuskrzydłowe spełniły swe zadanie. Skórników nie znaleziono wcale, a żuki reprezentował jedyny tylko gatunek Soprinus rotundatus. Roztocze z gatunku Tyroglyphus longior, jeszcze żyjące, zaczynały dopiero osadzać się na ciele, co dowodziło, że śmierć nastąpiła nie wcześniej, jak przed rokiem, jak zresztą później zeznała przyaresztowana występna matka. Dwa te przykłady okazują, że medycyna sądowa może w pewnych warunkach korzystać z entomologji.

Z dziejów emigracji polskiej we Francji.

Odebraliśmy z Paryża książeczkę pt.: „Pięćdziesięciolecie Towarzystwa dobroczynności dam polskich w Paryżu."

Kiedy po upadku powstania w r. 1881 tysiące żołnierzy polskich ratowało się od prześladowania moskiewskiego ucieczką do Francji, majętniejsi rodacy zajęli się zadośćuczynieniem najgwałtowniejszym ich potrzebom. Ks. Adamowa Czartoryska stanęła od razu na czele tego miłosiernego dzieła, a w r. 1834 za jej staraniem założone zostało rzeczone Towarzystwo, którego celem jest udziela-

nie emigrantom pomocy w chorobie, dawanie im wsparcia i obmyślanie zarobku, opiekowanie się ich wdowami i sierotami. Ks. Czartoryską obrano dożywotnią przewodniczącą. Pomiędzy członkami Towarzystwa spotykamy najgorętszych Polaków, np.: Wielkopolanina śp. dr. Marcinkowskiego, który i po powrocie do kraju pamiętając zawsze o wszystkiem co polskie, nie przestał opiekować się Towarzystwem. Dochody płynęły ze składek, z amatorskich teatrów i koncertów, ze sprzedaży fantowych, które tam z francuska „wentami" przezwano. Przychód w drugim roku wynosił już 27.000 frnkków. W r. 1837 dany był przez księżnę pierwszy bal na korzyść Towarzystwa — później powtarzały się te bale i przynosiły czasem po 30.000 fr. czystego zysku. Cały wielki świat paryzki należący do rodowej lub pieniężnej arystokracji ubiegał się o stosunki towarzyskie z księżną, a ona obracała je na korzyść dla ubogich rodaków. Tym ostatnim trzeba oddać tę sprawiedliwość, że nie nadużywali miłosierdzia dawców, ale owszem częstokroć doszedłszy do lepszej doli, zwracali Towarzystwu odebrane zasiłki. Powstał tym sposobem ze spłat stały dochód kilku set franków rocznie.

W roku 1845 Towarzystwo przyczyniło się sumą 6.000 fr. do założenia w pałacu Czartoryskich w Paryżu, w tak zwanym hotelu Lambert pensji, czyli zakładu wychowawczego dla panien, który pod opieką księżnej i przy stałej zapomodze rządu francuzkiego miał po 50 uczennic, córek emigrantów i tym sposobem setki ich na nauczycielki wykształcił. Od r. 1870 rząd francuzki subwencji już nie płaci; pensja liczy 20 wychowanic, a utrzymuje ją hrabina z Czartoryskich Działyńska, która zarazem od r. 1864. t. j. od śmierci matki, księżnej Adamowej, jest przewodniczącą Towarzystwa. Aż do owego roku od chwili założenia wynosił przychód Towarzystwa 941.000 fr., z których 35.000 odłożono na fundusz rezerwowy, a resztę rozdzielono pomiędzy emigrantów.

W roku 1870, podczas wojny, dochodów nie było i z fundnszu rezerwowego rozdano 31.000 fr. Nie lepiej rozpoczął się rok 1871. Musiano uciec się do kwestowania po całej Polsce — i nakoniec rozdano znów 24.000 fr.

Od tego czasu rzadko kiedy dochód przeszedł 20.000; trzeba było wsparcia udzielane ograniczyć. I tak od 1go grudnia roku 1883 do 1884 wydano: na stałe datki starcom i wdowom, na żywność, pomieszkanie, odzież, na chleb rozdawany tygodniowo, na apteki, bandaże, okulary i na pogrzeby, ogółem 17·412 fr.

Pomocy lekarskiej udzielają lekarze Polacy bezpłatnie.

Z dumą może Towarzystwo spoglądać na 50 lat swego pracowitego istnienia; przed wytrwałością w mozolnej pracy, jaką okazały tutaj damy polskie w Paryżu w ogóle, trzeba nam wszystkim dzisiaj schylić czoło.

Demonstracje francuskie.

Paryż 5 stycznia. Druga rocznica śmierci Gambetty nie mogła przeminąć w Paryżu bez demonstracji. Wczoraj jedna część jego zwolenników zgromadziła się w Belleville, druga odbyła pielgrzymkę do domu jego śmierci, do wili Avray. Tu już deputacje, a na czele Spuller i Ranc, oczekiwały przybywających. Kolejno okrążali wszyscy na środku komnaty wystawione łoże śmiertelne Gambetty, zasypane kwiatami; na jednym z wieńców był napis: „Alzato-Lotaryngja wielkiemu patrjocie".

Po skończonym pochodzie burmistrz z Sèvres dziękował uczestnikom za tak żywe objawy wdzięcznej pamięci i uczuć niewygasłych dla najdzielniejszego z synów Francji. Wśród wielu innych stanęła także przy śmiertelnem łożu pani Leon, ta właśnie, która skróciła życie Gambetty, jak utrzymują powszechnie.

Przyjaciele zmarłego na nowo zwracają się z prośbą do ojca Gambetty, żeby zezwolił popioły syna przenieść do Paryża. Gdyby nareszcie ojciec przychylił się do tylekroć ponawianej prośby, to Gambetyści umieliby wyzyskać nową tę uroczystość pogrzebową na rzecz swego stronnictwa.

Przyjaciele Blanqui'ego spieszyli znowu na cmentarz Pere-Lachaise, by opłakiwać grób swego przywódcy. W dwudziestu oddzielnych orszakach zebrali się tu zwolennicy zmarłego, składali wieńce na grób z okrzykiem: Niech żyje komuna! na co najskrajniejsi odpowiedzieli: Niech żyje anarchja!

Przemawiało pięciu mowców. Pierwszy Eudes, jenerał komunardów, namawiał do jedności wśród stronników wywrotu; zbliża się bowiem chwila stanowcza, a groźna dla rzeczypospolitej. Rząd wprawdzie pooddalał książąt z wojska, aleć dotąd z książęcego obozu szuka pokryjomu haseł. Wszakże dziś właśnie mianował on ministrem wojny człowieka, który jest prawą ręką księcia d'Aumales (Lewal). Drugi, Sussini, przestrzegał naród przed oczywistemi zamysłami Ferrego, który z francuskiego ludu chce w danym razie zrobić krwawe podścielisko dla odbudowanej monarchji. Jeden z komunistów nareszcie wezwał uczestników, by nazajutrz zebrali się wszyscy w większej jeszcze liczbie na pogrzeb matki Ludwiki Michel.

Następnie orszak cały podążył do „krwawego muru", do mogiły rozstrzelanych komunardów. Tu znowu Vaillant w gorącej mowie zachęcał do baczności; źle bowiem święci się we Francji, skoro rząd powierza tekę ministra wojny Lewalowi, słudze Orleanów.

Ludwika Michel odzyskawszy wolność, wróciła do domu, by tu w jednej chwili utracić zdrowe zmysły i sędziwą matkę. Córka popadając w obłąkanie zrozumiała przecież, że śmierć sięga po jej matkę. — Chciała więc przemocą wydrzeć śmierci żądaną ofiarę i w tym szale smutnym bezrozumną troskliwością pono tylko przyspieszyła zgon matki.

Dzisiaj (5) o godzinie 8 z rana odwieziono obłąkaną do Świętego Łazarza; w kilka godzin później zwłoki jej matki na miejsce wiecznego spoczynku. Do 2000 anarchistów zebrało się przed domem żałoby, nad ich głowami powiewały czerwone chorągwie. Tłumy żałobne a wśród nich liczne straże bezpieczeństwa przeszły miasto cicho i w porządku aż do porte de Courcelles; tu policja obawiając się z wzrastającym tłumem demonstracji coraz śmielszych, chciała usunąć purpurowe sztandary, lecz na zaręczenie Rocheforta, wodza pochodu, że niczem nie będzie zakłócony porządek, pozostawiła policja i nadal owe godła krwawego odwetu. Im bliżej cmentarza, tem głośniejsze powstawały okrzyki: Niech żyje rewolucja, komuna i amnestja! Ale już na wszystko głuchą była policja. Nad samym grobem wypowiedziano mów pięć; o godzinie trzeciej był koniec obchodu i ucichło wszystko na cmentarzu i w mieście.

KRONIKA

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej odbyły się wczoraj we wszystkich okręgach prowincjonalnych. Rezultat ich cyfrowy nigdzie nie był do wieczora wiadomy. Obliczenie bowiem nastąpi dopiero we Lwowie. Z Kołomyjskiego, Stryjskiego i Sanockiego otrzymaliśmy tylko narzekania na nieporządek w doręczaniu kart legitymacyjnych, i na wykupywanie ich jak za dawnych czasów. W kilku miejscach wyłapano taki towar całemi paczkami. Nadto z powodu sprzeczności pomiędzy kandydaturami wiecu przemysłowego a komitetu lwowskiego, panowało niesłychane zamieszanie.

Szkoła wydziałowa pp. Benedyktynek ormiańskich pożegnała dnia 8 b. m. uroczyście inspektora p. Baranowskiego. Obszerną salę zapełniły uczennice, nauczycielki, profesorowie i cały zakon, a gdy wszedł pan inspektor, przemówiła doń serdecznie a bardzo wymownie nauczycielka panna Boraczek, i po odpowiedzi p. Baranowskiego, odśpiewały uczennice pod kierunkiem pana Grzywińskiego stosowną pieśń. Przy skromnej kolacji trwała poufna pogadana około dwóch godzin.

Dnia 13 b. m. o godzinie 5-ej popołudniu nastąpi w sali ratuszowej pożegnanie p. Baranowskiego ze strony ogółu nauczycieli ludowych lwowskich. Jak słyszymy, obejmuje on inspektorat szkół ludowych na zachód pomiędzy Lwowem a strefą czysto mazurską, która pozostanie zastrzeżoną nadzorowi radcy Olszewskiego, podczas gdy wschodnie od Lwowa okręgi należeć będą do inspektoratu p. Mandybura.

Dla wzrostu miasta Lwowa. Wobec upływającego niezadługo przywileju teatralnego fundacji Skarbkowskiej, sprawa budowy nowego teatru we Lwowie staje się coraz naglejszą. Każdy z nas przyznaje, iż miasto samo przy swoich środkach bardzo ograniczonych i niepospolicie już napiętych, nie podoła temu zadaniu, ale musi liczyć na pomoc rządu i kraju. Rozpoczęte już od dłuższego czasu rokowania w tej mierze utknęły gdzieś, i trudno się nawet dowiedzieć, w jakiem stadjum się znajdują. Tymczasem znalazł się człowiek, który upatrzył już miejsce najstosowniejsze i ułożył projekt przyszłego gmachu teatalrnego. Plac upatrzony znajduje się w równoległoboku wałów Hetmańskich, pomiędzy południową linją placu Gołuchowskich, ulicą Hetmańską (od wschodu), ul. Karola Ludwika (od zachodu), i dalszym ciągiem wspomnianych wałów, licząc mniej więcej od miejsca, gdzie dziś stoi pomnik Jabłonowskiego. Plan polega na przysklepieniu Pełtwy w tem miejscu, i wystawieniu okazałego gmachu o czterech frontach. a więc w myśl przepisów zupełnie odosobnionego, ze swobodnemi zewsząd przystępami. Rozmiary budynku, rozkład i styl, mają być wyśmienite, jakto słyszymy od znawców. Budynek taki stałby się prawdziwą ozdobą śródmieścia. Autorem pomysłu jest budowniczy architekt p. Kamieniobrodzki.

Szanowny autor nie poprzestaje jednak na tym jednym projekcie. Wypracował on także plan drugiego pomnikowego gmachu, który według jego myśli powinien stanowić niejako *pendant* do gmachu teatralnego, i w sposób mniej więcej analogiczny zamykać drugi koniec wałów Hetmańskich od strony placu Marjackiego, a być przeznaczonym na pomieszczenie muzeum przemysłowego ze salami dla wystaw artystycznych. I w tem miejscu znaczna część Pełtwi musiałaby być przysklepioną. Każdy musi uznać wielkie korzyści, któreby wynikły dla wzrostu i upiększenia stolicy z wykonania obu tych projektów, i warto na serjo o tem pomyśleć.

Nauczyciele szkół ludowych we Lwowie wnieśli do Rady miejskiej petycję o przyznanie biernego prawa wyboru przy wyborach gminnych w myśl decyzji trybunału administracyjnego, który na specjalną skargę pewnego nauczyciela szkół komunalnych w Wiedniu przyznał im to prawo.

Właścicielka zegarka złotego, znalezionego na ulicy Łyczakowskiej, o czem donosiliśmy wczoraj, zgłosiła się i odzyskała swoją własność u biednej kobieciny pod nr. 95 ul. Łyczakowska zamieszkałej, której zastrzegliśmy znaleźne.

Kupony skradzione dnia 3 b. m. w towarzystwie kredytowem ziemskiem odszukano już, z wyjątkiem dwóch, z których jeden na 125 złr., drugi zaś na 2 złr. 50 ct. Sprawcy kradzieży są ujęci; zniweczyli oni prawdopodobnie brakujący kupon na 125 złr., albowiem takowy był oznaczony w likwidaturze artykułem 118 i przeto nienadawał się od obiegu.

Fałszywe banknoty 25-rublowe, nowego stempla, ukazały się w obiegu w Królestwie Polskiem. Są one nader zręcznie naśladowane, należy więc bardzo być bacznym, aby uniknąć straty, a czasem i kłopotu. W świecie pieniężnym przy tej sposobności wynurza się zdanie, że sama kunsztowność w wyrabianiu papieru na asygnaty 25 rublowe, przy zaniedbaniu strony artystycznej, nie jest dostateczną obroną od podrabiania.

Wypadek kolejowy. Dnia 29 grudnia wykoleił się na stacji Ciężów, kolei państwowej, linji arcyksięcia Albrechta, pociąg osobowy nr. 117, mianowicie maszyna z węglarką i cztery wozy osobowe. Wykolejenie to, oprócz dwugodzinnego spóźnienia pociągu, nie pociągnęło za sobą żadnych innych szkodliwych następstw. Na stacji tejże samej kolei w Kałuszu d. 30. grudnia budnik Alojzy Rebakezy, zatrudniony przy zwrotnicy, skutkiem własnej nieostrożności doznał ciężkiego uszkodzenia ręki.

Dom pracy i miłosierdzia, przy ul. św. Zofii, utrzymywany głównie staraniem troskliwej zawsze księżnej Leonowej Sapieżyny, a pozostający dotąd pod zarządem zakonnic, ma przejść, jak słyszymy, pod zarząd świecki. Obecnie znajduje tam przytułek i pożyteczne zajęcie 70 osób ubogich (25 kobiet i 45 mężczyzn). Osoby obznajomione ze systemem zawiadowstwa tego domu są zdania, że na świeckim zarządzie, zakład ten niezawodnie zyskać tylko może. Zdaniem naszem, zawisło to od osoby, której bezpośredni kierunek będzie powierzony. Domem takim zarządzać może tylko kobieta, łącząca w sobie zalety dobrej inteligentnej gospodyni z poświęceniem i miłością chrześcijańską.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" podaja do wiadomości, iż ćwiczenia w Towarzystwie odbywają się jak następuje:

1) We wtorki, czwartki i soboty od godziny 6 do 7 wieczorem dla członków starszych wiekiem.

2) W poniedziałki, środy i piątki od godziny

7 do 8 i od 8 do 9 wieczorem dla reszty członków Towarzystwa.

3) Ćwiczenia dla uczniów odbywają się codziennie od godziny 4 do 5 i od 5 do 6 po południu.

4) Ćwiczenia dla chłopców od lat 6 do 12 odbywać się będą od godziny 11 do 12 w południe.

W Czytelni przy ulicy Balonowej odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 5 wieczorem odczyt pana Walentego Kowalówki o Stanisławie Staszicu.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 10go b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład pana Bartelmusa „O pulsometrach“.

Zmarli we Lwowie: Marceli Ciemirski, emerytowany pełnomocnik dóbr PP. Benedyktynek obrz. łać. przeżywszy lat 58.— Łazarz Izydor Bośnziak, c. k. rotmistrz, w wieku lat 53. — Agnieszka z Brunarskich Kunasiewiczowa, żona obywatela miasta Lwowa w 46 roku życia.

Uczeń Pasteura. *Kurjer warszawski* dowiaduje się, iż jeden z rodaków naszych, który przez lat dwa pracował przy znakomitym uczonym francuskim Pasteurze, przybył do Warszawy i zająć się ma dalszemi badaniami nad szczepieniem psom wścieklizny. Doświadczenia prowadzone być mają w szkole weterynaryjnej.

Pod polską firmą. *La Republica*, organ urzędowy, na wyspie Kubie wychodzący, donosi, że zmarła tam Leokadja Morkowska, wdowa po właścicielu wielkiej fabryki cygar. Zakład przechodzi obecnie na zięciów tej ostatniej, hiszpanów, nadal jednak firma polska zostanie.

W Stawczanach, na Bukowinie obrany burmistrzem pan Antoni Kochanowski jun. podarował miejscowej cerkwi kosztowny świecznik.

Wiedeń, 8. stycznia. W procesie spadkobierców pewnego hrabiego pruskiego, zmarłego w Hall, przeciw skarbowi państwa, który to skarb żądał opłaty spadkowej w kwocie 756 złr. na fundusz szkolny, szpitalny i ochronek, wydał najwyższy trybunał wyrok, iż należytość powyższa winna być wypłacona, jakkolwiek opłaty podobne nie istnieją w Prusiech, nie jest ona bowiem należytością państwową, lecz podatkiem miejscowym, przeto nie narusza bynajmniej zasady wzajemności prawnej między Austrją a Prusami.

Biskup Strossmayer, któremu słoweński poeta Gregorcic poświęcił tomik lirycznych poezyj, podziękował poecie następującym listem:

„Wysoce szanowny przyjacielu! Przyjm pan najserdeczniejsze dzięki za piękny dar i o ile to możebne, jeszcze piękniejszy list, który mi nadesłałeś. Drogi mój bracie w Chrystusie! Kochamy nasz naród. Miłość ku własnemu narodowi sam Bóg włożył w serce ludzkie, a Jezus na krzyżu uświęcił ją, ostatnią swoją wzniosłą i piękną modlitwą. Kochajmy nasz naród i pracujmy dla niego, bo naród ten dla tego już wart miłości naszej i z dawien dawna aż do dnia dzisiejszego, męczennikiem prawdziwym jest między narodami. Szczególnie powinniśmy, my Chorwaci i Słoweńcy, połączyć się i zjednoczyć w naszych dążeniach cywilizacyjnych, ażeby w ten sposób zyskać na sile...

„Niewymownie cieszyć się będę, jeżeli kiedy w życiu spotkam pana i osobiście będę miał sposobność zapewnić go o mym szacunku i miłości!“

Pojedynek. W szpitalu powszechnym we Wiedniu, podczas ordynacji, powstała kłótnia między dwoma młodymi lekarzami. Wymiana wzajemna grzeczności, doprowadziła wreszcie do tego, że jeden z nich zaszczycił drugiego epitetem „frecher Jud“ (zuchwały żydku). W tym punkcie obrażony uznał walkę słowną za skończoną i przystępując do czynu, zaaplikował swemu koledze potężny policzek. Miła ta awantura zakończyła się nazajutrz pojedynkiem. pojedynek zaś zakończył się — śniadaniem.

Testament baronowej Sina, zmarłej dnia 27. z m. otworzony został dnia 6. b. m. Spadkobierczyniami są 3 córki zmarłej, mianowicie; Księżna Ypsylanti, hr. Wimpfen i księżna de Castries. Znaczne legaty utrzymują też wnuki i wnuczki baronowej. Cały majątek wynosi przeszło 10 miljonów w domach, dobrach i papierach wartościowych.

Pomnik dla Gambetty. Komisja konkursowa przyznała projektowi panów Aubé i Boileau nagrodę w kwocie 5.000 fr. Projekt przedstawia cokuł, na którym stoi obelisk.

W Ameryce odkryto drzewo, to samo, z którego niegdyś wyrabiano skrzypce kremońskie. Gatunek ten w Europie zaginął. Jakiś Bajdórski przywiózł do Paryża kilka par wyrobionych z tego drzewa instrumentów, które za bajeczne pieniądze rozchwytano.

Bezrobocie szewców. W grudniu 5.000 szewców świętowało w Filadelfji. Przyczynę bezzrobocia, trwającego dwa tygodnie, stanowiło zmniejszenie płacy przez pryncypałów. Pomiędzy strejkującymi znajdowało się 35 czeladzi polaków, którzy z kasy posiłkowej, przez naszą kolonję utrzymywanej, zażądali pomocy pieniężnej.

Bodaj to pośpiech! Dwóch autorów francuskich, Deschamues i Lordon, już napisali wielką parodję „Teodory“ W. Sardou i rzeczony utwór jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ukaże się na scenie. Tytuł jego „Théasarah“.

Rozmowa z krową. Francuz Gresset, wnuk poety, wystąpił z broszurką, mającą być owocem długich badań, w której wykazuje, że zwierzęta lubo nie w artykułowanej mowie, wyrażają najdelikatniejsze odcienia uczuć. Gresset studjował przeważnie krowy, których niepodobna pomawiać o inteligencję i zapewnia, że nauczywszy się ich mowy, podsłuchiwał, jak w oborze zamieniały myśli, a nawet raz, ukryty za ścianą, sam z krową rozmawiał i zdołał przejąć ją wzruszeniem. Na druk tych niedorzeczności znalazł się wydawca, ba, nawet pieniądze na nich robi.

Nadesłane.

„Szanowna redakcjo! Dnia 7. b. m. umieściła szanowna redakcja w kronice *Kurjera* artykuł pt.: „Handel obrazami“, którego treść o ile by takowa mnie dotyczyć miała, zupełnie prawdzie nie odpowiada. Prowadząc od 14 lat handel obrazami we Lwowie, nigdy towaru swego nikomu nie narzucałem. Mając obecnie przeszło 6.000 odbiorców, w ciągu całego ostatniego kwartału wniosłem ogółem 6 skarg bagatelnych, a egzekucji przeciw nikomu nie prowadziłem. W jaki sposób na skargach zarabiać można, zupełnie nie rozumiem, gdyż sąd przyznaje za termin 1 zł. 30 cnt. Stęple kosztują 80 cnt., pozostaje zatem jako honorarjum za napisanie skargi i za termin 50 cnt. Rzecz jasna, że do każdej skargi jeszcze dołożyć potrzeba i że dla tego wybiera się tę drogę chyba w ostatecznej konieczności. Oprócz mnie jeszcze 3 firmy mają koncesje na handel obrazami. Niestety jednak kręci się po Lwowie bardzo wiele niekoncesjonowanych i nieopodatkowanych faktorów, którzy zakupiwszy kilka obrazów, latają z niemi po całem mieście i narzucają je po domach. Jeżeli ktokolwiek widział moich ludzi z obrazami w mieście, to chyba między sklepem a magazynem (przy ulicy Kopernika) skąd obrazy przynoszą.

Z wysokim szacunkiem
Ignacy Fried.

Raport policyjny. Skradziono p. P. czarny binokl z kieszeni, jedno szkiełko było popsute; p. Józefowi O. suknie; Rebece H. srebrny nóż i takiż widelec.

Zgubiono zastawniczą kartkę nr. 2410 na frak i białą kamizelkę w Zakł. zast. i kred. na 1 zł. 50 ct. zastawiony.

Zakwestjonowano u aresztowanej Marji Fallenbach 10 kluczyków rzekomo znalezionych i linwę od budowli, a u przytrzymanej Pauliny D. tabliczkę srebrną tulskiej roboty z wyciskanymi pozłacanymi kwiatuszkami, 9 sznurków francuskich korali i 30 zł. pieniądzmi.

Dnia 10 grudnia z r. skradziono z wozu pocztowego w drodze ze Lwowa do Brzeżan, prawdopodobnie koło Gajów paczkę z papierami, podaną przez prokuratorję państwa we Lwowie do l. 4714 pod adresem prokuratorji państwa w Brzeżanach. Były to tabele prokuratorji państwa w Brzeżanach za październik i listopad 1884 i wykaz czynności tejże prokuratorji za listopad 1884.

Teatr, literatura i sztuka

Pan Leszczyński, artysta dramatyczny, powrócił do Warszawy i w przyszłym tygodniu wstępuje ponownie na scenę.

Masootte, operetka Audrana, wystawioną zostanie niebawem na scenie berlińskiego teatru „Walhalla“ z panią Zimajerową w roli tytułowej.

Statua Voltair'a, darowana Paryżowi przez p. Caillé, ustawioną zostanie na quai Malaquais.

Towarzystwo geograficzne w Paryżu urządza szereg odczytów, w których wezmą udział najznakomitsi uczeni; a mianowicie Jansen mówić będzie o południku powszechnym, Lapparent o formacji i rozwoju globu, Bonquet de la Gryc o oceanie, dr. Hamy o człowieku.

Teodora, jeżeli wierzyć można dziennikom francuskim, przynosi swemu autorowi bajeczne sumy. Między innemi opowiadają sobie, że Sardou otrzymał z samych scen zagranicznych, za prawo przedstawienia „Teodory“ 900.000 franków. Tymczasowo wiadomo, że na Austrję i Niemcy, prawo to nabyte zostało za 25.000 franków. We Wiedniu kupił je teatr nadworny i przedstawi w następnym sezonie, z panią Wolter w roli tytułowej.

Humorystyka.

Z Kurjera świątecznego.

— Co to znaczy, ze pan teraz ciągle chodzisz sam i nigdzie się nie pokazujesz ze swoją żoną? zapytał ktoś naszego znanego Iksa.

—Widzi pan — odrzekł na to pan X., — ja teraz jestem już człowiek stary i zwinąłem cały interes.

— Kopę lat Cię nie widziałem, co u ciebie słychać?

— Ożeniłem się, mam pięcioro dzieci.

— Od jak dawna tedy cieszysz się szczęściem rodzinnem?

— Od trzech miesięcy.

— Jakto?...

— A no, bo dopiero przed trzema miesiącami, umarła moja teściowa.

Z Kolców.

Ze wsi.

— Kajzes to zaprzęgos śkapy?

— Trza kuniom sprawić święto — pojedziewa na odpust...

Monolog szulera.

Gdy grając w karty, przy lampie nocami,
Robiłem „wolty“ — bito mnie lampami!
Zmieniłem zwyczaj — przy świecy grywałem,
I zamiast lampą — lichtarzem w łeb brałem!
Od tego czasu, przy słońcu gram stale,
I nikt za „wolty“ nie bije mnie wcale!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Budapeszt 9. stycznia. *Pesti Naplo* wzywa rząd do energicznych kroków przeciwko biskupowi Strossmajerowi i argumentuje, że Strossmajer powinien był już dawno być osadzonym w jakimś klasztorze lub wygnanym, a tak dopóki on przebywa w Djakowarze, niemożebne jest porozumienie Chorwatów z Węgrami.

Budapeszt 9 stycznia. Z powodu balu dworskiego wynikły przykre awantury pomiędzy marszałkiem dworu a hr. Festeticsem, któremu ubliżono w zaproszeniu. Festetics wyzwał na pojedynek najwyższego ochmistrza dworu i mistrza ceremonji. Urząd marszałkowski przeprosił Festeticsa. Pojedynki odwołano, a zamierzona dymisja mistrza ceremonji nie przyszła do skutku.

Londyn 9 stycznia. Według telegramów z Kairu Stewart wyruszył wczoraj na czele znacznych sił do Metameh. Starcie z Mahdim ma nastąpić koło Omdurman.

Wiadomości polityczne

Lwów 9 stycznia. Dr. Leon Biliński poseł do Rady państwa, stanie przed swoimi wyborcami w Stanisławowie dnia 11 b. m. celem sprawozdania z czynności poselskich.

Krajowa komisja dla spraw szkolnictwa przemysłowego obradowała w Wydziale krajowym dnia 7 i 8 b. m. i uchwaliła program naukowy dla uzupełniających szkół przemysłowych, i 1000 złr. na ułożenie odpowiednich podręczników dla nich w języku polskim i niemieckim. Nadto uchwalono domagać się od rządu założenia w Krakowie wyższej szkoły przemysłowej na wzór Bielskiej. Sprawę organizacji wy-

robu i zbytu wyrobów ślusarskich w Świątnikach, podniesioną przez dra Wajgla przekazano Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie. Na wydawnictwo wzorów koronek przeznaczono 600 złr.

Podniesiono dotację szkoły koronkarskiej w Kaczudze, uchwalono budżet szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, zasiłek na założenie tokarni przy szkole przemysłowej w Sokalu, dla której delegatem mianowano Włod. hr. Dzieduszyckiego, na którego wniosek szkoły przemysłowe rozdzielono pomiędzy pięciu referentów.

Uchwalono stypendja i zasiłki: dla panny Konopackiej, kandydatki na nauczycielkę rysunków przemysłowych zasiłek 15 zł. miesięcznie na naukę; dla stolarza Sydora na naukę w Wiedniu 25 zł. miesięcznie; dla Kostkiewicza litografa, na naukę w Salzburgu przeznaczono zasiłek 150 zł.; dla Borkowskiego stolarza, stypendjum na jeden kurs w Wołoskiem Międzyrzeczu. Uchwalono jedno stypendjum dla ucznia szkoły koszykarskiej w kwocie 12 zł. miesięcznie, oraz dla trzech uczniów szkoły snycerskiej w Zakopanem, zasiłki miesięczne po 6 zł. dla każdego.

Wiedeń 9 stycznia. Trybunał administracyjny odrzucił rekurs niemieckiej gminy Liberca przeciw założeniu czeskiej szkoły ludowej.

Z Diakowa donoszą do *N. Pr.*, iż biskup Strossmajer stanął w otwartej walce z rządem, i chce widocznie opozycję swoją zmienić w czynną kooperację ze Starcewiczanami. Zwrot ten tłumaczą tu ową podróżą biskupa do Zagrzebia, podczas której odbywały się rokowania o solidarne postępowanie obu partyj opozycyjnych.

Berlin 9 stycznia. W rajchstagu, w toku rozprawy nad kwestją emigracyjną zapowiedział Bismark podniesienie bytu drobnych właścicieli ziemi przez podwyższenie cła od zboża, i oświadczył, że wina emigracji cięży na dobrobycie, wywołanym nowemi taryfami cłowemi, tudzież na wysokich podatkach gminnych.

Przywódzcy frakcyj parlamentu rozesłali do swych członków zawezwanie, aby stawili się o ile możności w komplecie w dniu zebrania się na nowo parlamentu po ukończeniu wakacyj świątecznych 8 stycznia. W dniu tym bowiem przystąpi parlament do obrad nad etatem dodatkowym, żądającym uchwalenia potrzebnych środków na parowiec dla przyszłego gubernatora Kamerunu.

Baron Maltzahn-Markshagen poseł parlamentu zastrzelił się w dniu 2 b. m. z finansowych powodów, jak piszą dzienniki.

Reichstag niemiecki ma dziś obradować o kredycie dodatkowym dla przyszłego gubernatora Cameruńskiego. Prawdopodobnie weźmie w dyskusji udział kanclerz, aby dać uspokajające wyjaśnienia co do stosunku Niemiec wobec Anglji i Hiszpanji, stworzonego przez aneksje kolonialne.

Według doniesień ze Stambułu linja graniczna czarnogórsko-turecka, ułożona w konwencji 29 z. m. jest następująca: Z Dulcigno wychodząc prowadzi ona do Planicy idąc za linją dawniejszych posiadłości Czarnogóry. Potem krzyżuje się pod Tomukamen i bieży aż do góry Golesz i dalej ku Mokravelice, gdzie spotyka linię oznaczoną przez hr. Corti. Czarnogórze odstąpiono tylko jedną wieś mahometańską.

Paryż, 9. stycznia. Prezes gabinetu Ferry, w odpowiedzi na angielskie propozycje w kwestji uregulowania finansów egipskich, miał poczynić od siebie przedstawienia, domagające się trzyletniego terminu dla wycofania z nad Nilu wojsk angielskich, dalej zaciągnięcia, za poręczeniem wszystkich mocarstw, pożyczki na odszkodowanie osób, które postradały mienie w czasie bombardowania Aleksandrji i ostatniej wojny sudańskiej, wreszcie utrzymania dotychczasowego zakresu działania komisji długu państwowego.

Słychać, że anarchiści zamierzają urządzić w tych dniach wielką demonstrację przed pałacem elizejskim, celem spowodowania prezydenta Grevyego do ułaskawienia Ludwiki Michel.

Nowy minister wojny Lewal zgodnie z zapatrywaniami Ferryego oświadczył się za trzyletnim obowiązkiem służby wojskowej z zatrzymaniem atoli równocześnie instytucji jednorocznych ochotników.

Paryż 9 stycznia. Pani Hugues uwolniona od oskarżenia o zamordowanie Morina, ale skazana na odszkodowanie w sumie 2.000 franków i na zwrot kosztów sądowych.

Bracia Ballerich, których matkę niedawno zamordowano, rozjuszeni napadami dziennika ultraradykalnego *Cri du peuple*, wtargnęli gwałtem do redakcji tego dziennika. Redaktor Queray, raniony pchnięciem szpady, strzelił z rewolweru i ciężko zranił Norberta Ballericha; nadbiegli inni członkowie redakcji i rozbroili obu Ballerichów.

Rzym 9 stycznia. Załoga włoska w Assab na Czerwonem morzu, będzie się składać z około tysiąca żołnierzy. Zadaniem komendanta, pułkownika sztabu jeneralnego, Saletta, jest, czuwać nad bezpieczeństwem kolonji i badać terytorjum ościenne.

Petersburg 6 stycznia. *Echo* petersburskie dowiaduje się, iż komisja pod prezydencją hr. Pahlena w liczbie różnych kwestyj podjęła i następującą: jaki wpływ wywierają na ustrój społeczny i państwowy żydzi, biorący udział w literaturze bieżącej, jako redaktorowie i wydawcy organów prasy rosyjskiej.

Gospodarstwo przemysł i handel

Ankieta rolna w Rosji. Sprawą obecnego przesilenia rolnego zajmują się prawie wszystkie Towarzystwa ekonomiczne w cesarstwie rosyjskiem, ziemstwa, zarządy miast portowych i t. d. Między innemi zaś, Charkowskie Towarzystwo gospodarskie urządza **zjazd** ziemian miejscowych, celem szczegółowego rozbudzenia handlu zbożowego na południu Rosji.

Zwracamy uwagę na główne punkta proponowanego zjazdu, obejmujące pytania: 1) czy istnieje na południu Rosji przesilenie rolnicze, w jaki sposób się objawia, zkąd pochodzi i jakich należy użyć środków dla usunięcia wyzysku? 2) czy nie należy zmniejszyć produkcji pszenicy, której ceny tak silnie upadły, i przejść do uprawy w szerszym zakresie innych gatunków zboża, jak żyta, owsa, jęczmienia, na które popyt zagranicą, dotąd się nie zmniejsza? oraz 3) czy nie staje się koniecznością ulepszyć kulturę majątków, przejść do wyższych systemów uprawy gleby, ażeby na mniejszych o ile można przestrzeniach, otrzymać większą ilość zboża?

Punkta zjazdu charkowskiego są wspólne z programami ankiet rolniczych, rozpoczętych w Petersburgu i Warszawie.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 10 stycznia 1885. Rigoletto opera w 3ch aktach G. Verdi'ego, z prologiem pod tytułem: Przekleństwo.

Lwów, z Izby handlowej 9. stycznia 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	264 50	68 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	198 50	202 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	283 —	287 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ los 41 . .	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. łos. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct. . .	98 50	99 50
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 73	9 83
Półimperiał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 27½	1 2.½
100 marek niemieckich	60 —	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 9. stycznia 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	43 90	43 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	306 5	306 75
Akcje Anglobanku na 120 zł.	98 —	97 —
Unionbank na 100 zł.	74 —	74 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	265 —	265 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	147 50	145 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	182 —	180 —
Akcje kolei państwowej	298 50	301 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	200 50	199 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	172 25	170 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 —
Obligacje węg. w złocie	105 75	105 50
Akcje kolei węg. zachodniej	176 —	— —
Cisańskie losy	118 —	117 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 —	21 —
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	96 22	96 —
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	101 —	100 75
Rosyjski rubel papierowy	1 28¼	1 28½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . .	116 50	116 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 9. stycznia 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	293 60	293 60
Akcje kolei Karola Ludwika . . , .	265 25	265 25
Renta papierowa	—	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 —	[illegible] —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	— —	—
Napoleondory	9 77½	9 77
Usposobienie: wyczekujące.		
Berlin, d. 8 stycznia 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	66	— —
Akcje austr. kredytowe		— —
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty	1 —	— —

Telegramy targowe z dnia 9 stycznia.

Wiedeń: Przenica za 100 kilo 8- ·25—50 złr. żyto —·— złr. Okowita 26·75—27 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.15—17— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 164.25 m., żyto — m., okowita 41.90 m., olej rzepakowy 51.30 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 45.— franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 9 stycznia: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.50. — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: 7.¾. Filadelfja 7·¾.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Odchodzą ze Lwowa:

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk, z dworca Podzamcze: o godz. 6 min. 0 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 1 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Do Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, przed poł. o godz. 11 min. 40 pociąg osobowy i o godz. 7 min. 10 wieczór pociąg mięszany.

Do Krakowa: o godz. 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 8 po poł. pociąg mieszany i o ogodzinie 6 min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po poł. pociąg kuryers i, o godz. 12 min. 31 po poł. i o godz. 1[illegible] min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Przyjechali do Lwowa d. 8 stycznia 1885.

Hotel ŻORZA. M. br. Błażowski z Nowosiołek, A. Kozicki z Wierzbiatyna.

Hotel WARSZAWSKI. S. Soroczyński z Rosji, K Drzewiecki z Brodów, W. Sobek ze Stanisławowa, W. Krzanowski z Łopatyna, J. Tetmajer z Rosji, W. Liwery z Odesy.

Hotel FRANCUSKI. S. hr. Fredro z Podlisek, J. hr. Młodecki z Manasterzysk, L. Fleischer z Wiednia, M. Fritsch z Biały.

Hotel ANGIELSKI. W. Czajkowski z Swirza, B. Wierzchlejski z Kuhajowic, W. Racięski ze Stanisławowa, F. Jasiński z Olszanicy, dr. W. Tyralski z Zbaraża, J. Spis z Sobola.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."